

ILUSTROWANY PRZEGLĄD



„GASTRONOMICZNY”

Człowiek uczy się całe życie za wyjątkiem lat szkolnych

Gastronomią szkoła stoi

Wywiad z Panią Krystyną Majcher, nauczycielką technologii i opiekunką laureatki IX edycji „Ogólnopolskiej olimpiady o tematyce wiodącej ryby i drób w żywieniu człowieka”, na co składają się wiadomości nie tylko z tego tematu, lecz także ok. 40% wiadomości z zakresu technologii żywienia a mianowicie elementy biologii, chemii, mikrobiologii i przemian zachodzących w organizmie związanych z trawieniem.



□ **Może nam Pani przybliżyć z jakich etapów składała się olimpiada oraz jakie osoby w niej uczestniczyły?**

➤ *Oczywiście! Olimpiada składała się z 3 etapów; pierwszego, szkolnego, który odbył się 05.11.2004r.*

Brało w nim udział 40 osób, z których do następnego, okręgowego dostały się trzy uczennice: Barbara Ptaszek, Elżbieta Cisowska i Bożena Tomasiak. W etapie tym uczestniczyło 70 osób z całego województwa małopolskiego. Odbył się on w dnach 07-08.01.2005r. Nasze laureatki zdobyły tam odpowiednio: Barbara Ptaszek- IV miejsce, Elżbieta Cisowska - XIV miejsce i Bożena Tomasiak XV miejsce. Do etapu ogólnopolskiego kwalifikowało się 9 osób z każdego województwa. Sztuka ta udała się Basi. Jednak do pełni szczęścia zabrakło przysłowiowego jednego punktu. Na etapie centralnym, który odbył się od 07-09.03.2005r w Szczecinie

□ **Na jakiej podstawie dobiera Pani uczestników przygotowujących się do olimpiady? Każdy może wziąć w niej udział?**

➤ *Tak, w etapie szkolnym może wziąć udział każdy, kto ma tylko na to ochotę. Prócz uczniów technikum mogą wziąć w niej udział także uczniowie liceum i wybrać jeden z dwóch aspektów: biologiczno- chemiczny lub technologię gastronomiczną.*

□ **Czy organizuje Pani dodatkowe koła zainteresowań?**

➤ *Nie mogę udzielić na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi, gdyż organizowany jest przede mną raczej indywidualny tok nauki, na który uczęszczają uczniowie, którzy dostali się do etapów okręgowego i centralnego a nie grupki uczniów. Nie oznacza to jednak, że chętnym zdobycia wiedzy nie poświęcę swojego czasu, wręcz przeciwnie.*

□ **Jakie uczucia Pani towarzyszyły podczas ogłoszenia wyników?**

- *Myszę, że trudno to opisać. Przede wszystkim mieszanka wielkiej satysfakcji i radości z efektów naszej wspólnej pracy. W pewnym sensie to sposób samorealizacji.*
- ❑ **Czy miała Pani laureatów w poprzednich latach swojej pracy?**
- Tak, w VI edycji finalistką została Sabina Skupień natomiast w VIII edycji Maria Słowik.
- ❑ **Czy pytania na olimpiadzie zaskoczyły Panią? Były jakieś szczególnie trudne czy może do przewidzenia?**
- *Pytania były bardzo trudne, co także stwierdziła komisja egzaminacyjna, raczej są ciężkie do przewidzenia i co roku potrafią zaskoczyć, gdyż są coraz bardziej wyszukane.*
- ❑ **Czy Pani zdaniem warto uczestniczyć w tego typu olimpiadach?**
- *Oczywiście, to doskonała forma zdobywania i doskonalenia swojej wiedzy. Dzięki takim olimpiadom możemy zdobyć doświadczenie, owoić się ze stresem jak również wymienić doświadczeniami i poglądami. Poza tym jest to walka o indeks- wstęp na wyższe uczelnie bez zdawania egzaminów jak również satysfakcja, że coś się osiągnęło, coś co udało się nielicznym.*
- ❑ **Dziękuję bardzo za poświęcony mi czas i życzę dalszych sukcesów w kształceniu młodzieży.**
- *Dziękuję.*

Dagmara Sawicka Monika Wróbel

Ściągać nie ściągać

Każdy z nas chyba spotkał się z nerwowym przeglądaniem złożonych w harmonijkę kartek, ukradkowym spoglądaniem do kolegi, poszukiwaniem odpowiedzi na dłoniach, butach, wewnętrznej stronie spodniczki a także pytaniami w stylu: „Co masz w drugim?”

JAK CZĘSTO ZDARZA CI SIĘ ŚCIAGAĆ?	
Bardzo często, to dla mnie sposób na zaliczanie sprawdzianów	30%
Sporadycznie, tylko w przypadku niektórych przedmiotów	70%
Nigdy nie ściągam	0%

Jednak nie każdy ma na ten temat takie samo zdanie... Postanowiłyśmy przyjrzeć się bliżej temu problemowi, pytając o zdanie dwie strony: uczniów i nauczycieli.

Oto pytania, które zadałyśmy niektórym uczniom naszej szkoły, oraz wyniki procentowe ich odpowiedzi:

CO MYŚLISZ O ŚCIAGANIU?		
Jest nieuczciwe w efekcie cwaniacy i niedouczeni mają niesprawiedliwie lepsze oceny.	TAK 40%	NIE 60%
To najlepszy sposób na uczenie się.	TAK 70%	NIE 30%
Wymaga odwagi i sprytu.	TAK 100%	NIE 0%
Korzystają z tego ci, którzy nie są w stanie się nauczyć.	TAK 60%	NIE 40%
Ściąga w kieszeni zapewnia komfort psychiczny.	TAK 90%	NIE 10%

Wśród uczniów zdania są podzielone. Jednak niemal wszyscy jednogłośnie przyznali, że ściąga w kieszeni, nawet, gdy jej nie używamy, zapewnia komfort psychiczny i daje nam odrobinę luzu. Nie każdy ściągać potrafi, nie każdy też ściągać chce. Jedno jest pewne – nie jest to rzecz łatwa, wymaga nieprzeciętnego sprytu i odwagi. Okazuje się, że większość ankietowanych ściąga tylko sporadycznie, a nałogowych „ściągaczy” oraz „aniołków”, czyli tych, którzy nie ściągają wcale nie ma wielu.

A oto pytania, które skierowałyśmy do nauczycieli:

CZYM GROZI PRZYŁAPANIE UCZNI NA ŚCIAGANIU?	
Wyproszeniem z sali.	0%
Zabranieniem „pomocy naukowych”.	15%
Oceną niedostateczną.	60%
Obniżeniem oceny.	10%
Upomnieniem.	15%

Nauczyciele byli jednogłośni. Wszyscy zgodnie twierdzą, że na ściąganie oka przymykać nie można, a ściągać przede wszystkim oszukujemy samych siebie.

CO PANI/PAN MYSLI O ŚCIAGANIU?		
Najlepiej nie robić z tego problemu.	TAK 0%	NIE 100%
Chciałabym/chciałbym rozprawić się ze ściąganiami.	TAK 100%	NIE 0%
Ocena niedostateczna jest wystarczającą karą.	TAK 100%	NIE 0%
Ściągać uczniowie oszukują przede wszystkim siebie samych.	TAK 100%	NIE 0%

Nie jest jednak tak, że nauczyciele nas nie rozumieją. Chętnie podzielili się z nami informacjami na temat metod, jakie oni i ich koledzy stosowali chodząc do szkoły, oraz jak wtedy postrzegano ten temat.

Okazuje się, że dawne metody różnią się jedynie sposobem wykonania. Kiedyś wszystkie ściągania pisane były ręcznie. Najważniejsze informacje umieszczano na małych karteczkach, harmonijkach, które chowano w piórnikach, paskach, rękawach, kieszeniach czy pod stołem. Zdarzały się też gotowce oraz ściągania chowane w przezroczystej reklamówce położonej na parapecie.

Również w sposobie traktowania ściągających wiele się nie zmieniło. Każdy nauczyciel podchodził do tego inaczej. Jedni stanowczo tępil, inni przymykali oko. Czasami wstawiano ocenę zero, która później liczyła się do średniej, innym razem wstawiali pałę, której nie można było już poprawić.

Wszystkim, którzy pomogli nam w przeprowadzeniu tych badań serdecznie dziękujemy.

Dagmara Sawicka i Karolina Ziółko 1c

Szkolny Internet – pomaga się uczyć czy działa na nerwy ?

Niedawno w naszej szkole na świetlicy pojawiły się ogólnie dostępne komputery, co wzbudziło zadowolenie wśród uczniów. Nasza szkoła jako jedna z niewielu szkół średnich w Nowym Sączu znalazła środki finansowe na takie przedsięwzięcie. Największym zainteresowaniem cieszył się Internet który mimo iż wolno chodził i często się wieszał był z chęcią wykorzystywany przez młodzież. Głównym atutem tego projektu było umożliwienie dostępu uczniom do Internetu jako do pomocy naukowej. Uczniowie często korzystali z komputerów po prostu dla zabicia czasu np. podczas przerw lub w trakcie oczekiwania na lekcje.

Od pewnego czasu jednak zaczęły pojawiać się usterki sprzętu komputerowego, które spowodowane były często nie rozważnym postępowaniem uczniów lub też jego wadliwością, gdyż nie jest on najnowszy. Początkowo usterki były eliminowane przez zatrudnionego informatyka, lecz gdy usterki się powtarzały zaniechano napraw co doprowadziło do awarii większości komputerów. Na dzień dzisiejszy działa tylko kilka komputerów co denerwuje uczniów którzy chcą z nich skorzystać lecz są one często zajęte.

Moim zdaniem pomysł z komputerami był bardzo dobry bo sam z nich korzystałem. Lecz jeśli Dyrekcja podjęła się takiego przedsięwzięcia to niech zadba o to, by sprzęt komputerowy był sprawny, aby większa ilość uczniów mogła z niego skorzystać tak jak to było na początku. Wtedy wszyscy będą zadowoleni.

Tomasz Szczurek kl2h

www.zsnr1.pl

Swego czasu na łamach naszej gazety przyglądaliśmy się krytycznie stronie internetowej naszej szkoły. Nasi redaktorzy wytknęli kilka usterek i wysunęli sugestie co do sposobów poprawy sytuacji. Redakcja nawet nie śmie przypuszczać, żeby nasza pisanina mogła cokolwiek zmienić, ale oto, tak jakby w odpowiedzi możemy oglądać atrakcyjną, nowoczesną i aktualną stronę. Takiej strony na pewno nie

można się wstydzić. Pozostaje tylko oczekiwać, że się szybko nie zestarzeje.

Szkolne targowisko

17 kwietnia na Hali sportowej przy ulicy Nadbrzeżnej odbyły się „Targi Szkół Średnich”. Impreza ta miała na celu przybliżenie jak tylko najlepiej się dało szkół ponadgimnazjalnych z rejonu Nowego Sącza. Wszystko po to, aby niedoszli absolwenci gimnazjów mogli w łatwy, prosty i przyjemny sposób wybrać swoją nową szkołę (a jak sami wiemy – taki wybór bywa trudny). Targi zgromadziły łącznie około 20 „wystawców” i setki zainteresowanej młodzieży często wraz z rodzicami służącymi pomocą w podjęciu jakże ważnej decyzji – „gdzie dalej?”

Jak należy przypuszczać stanowisko naszej szkoły budziło największe zainteresowanie. Przygotowaliśmy mnóstwo atrakcji: multimedialna prezentację (uczniowie klasy 3a pod opieką p. Dzikowskiej) kroniki szkolne, gazetki (nasze i konkurencyjne). Prawdziwym hitem, jak na gastronom przystało były jednak smaczne wypieki naszej ciastkarni, które „szły jak woda”. Należy oczekiwać, że po takiej prezentacji, co jak co, ale luźniej w przyszłym roku to u nas nie będzie.

Prezes

Niespełnione ambicje

2 marca 2005 roku w naszej szkole odbyła się akcja o nazwie "STOP NARKOTYKOM" w związku z czym pani Pedagog wraz z uczniami zorganizowała wiele atrakcji, które miały na celu przybliżyć zjawisko narkomanii i pokazania jak z nią walczyć! Porozwieszane plakaty, rozdawane na przerwach ulotki informacyjne, świadczyły najlepiej o tym iż problem narkomanii jest zjawiskiem powszechnym, coraz częściej dotykającym młodzież i nie może stać się czymś obojętnym.

Jedną z form poparcia akcji, był mecz piłkarski: nauczyciele kontra uczniowie. Przygotowania trwały bardzo długo... Drużyna grona pedagogicznego była najwidoczniej w poważnych tarapatkach skoro już kilka miesięcy przed spotkaniem, podczas jednego z intensywnych treningów, poważnej kontuzji uległ profesor Tomasz Mikształ, czołowy gracz składu nauczycielskiego. Po tym zdarzeniu w naszej szkole nad dalszymi losami drużyny zawisł wielki pytajnik? Kto zastąpi niezastąpionego na lekcjach biologii jak i na piłkarskim parkiecie profesora Mikształa?! Pojawiły się nawet spekulacje o domniemanym sabotażu w zespole nauczycielskim i winą chciano obarczyć księdza Andrzeja Gadzinę. Ale to przecież ksiądz :) Sprawa ucichła... Coraz mniej dzieliło nas do daty spotkania, presja ze strony obydwu drużyn była ogromna. Stroje piłkarzy, widzownia, sędziowie, gorące chilliderki, puchary i dyplomy... Wszystko było zapieczętowane

na ostatni guzik. Podniecenie i nastroje sięgały zenitu. Kilka minut przed samym spotkaniem, ku naszemu zdziwieniu i rozczarowaniu Pan Dyrektor z nieznanych nam przyczyn odwołał długo oczekiwane spotkanie. My, zawiedzeni uczniowie mamy do Pana jedno zasadnicze pytanie... DLACZEGO???

von Jungingen kl.3h

Może tym razem się uda

Czy niejeden(na) z was nieraz podczas drogi do szkoły dostaje zadyszki bo autobus „przyjechał za wcześnie?” Czy często macie problem z dotarciem do szkoły? Może po prostu nie chce wam się „ciągnąć z buta”? My wiemy o tym doskonale! Dlatego też chcemy abyście pomogli nam rozpropagować akcję pedałowania do szkoły na ulubionych „dwóch kółkach” (tj. rowerze).

Właśnie zaczął się rowerowy sezon i ta inicjatywa naszym zdaniem jest całkiem dobrym pomysłem, a co wy o tym sądzicie? Jeżeli podoba wam się pomysł poprzyjcie go w prosty sposób – przyjeżdżając rowerkiem do szkoły

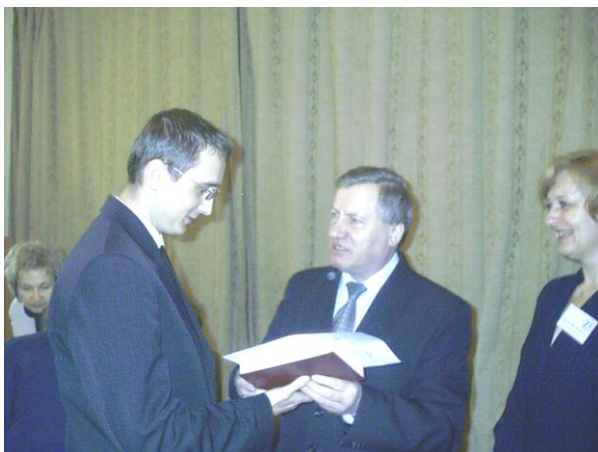
we wtorek 17 maja!!! i każdy następny

Mamy cichą nadzieję że inicjatywa zostanie mile przez was przyjęta i każdy (a przynajmniej większość uczniów szkoły) będzie ćwiczyło codzienną kondycję pedałując na Jagiellońską. Mając również na uwadze, że przykład idzie z góry, zachęcamy dyrekcję i nauczycieli aby czynnie poparli tą inicjatywę.

Pewnie myślicie „no dobra, ale co z rowerami podczas lekcji?” – Spoko, spoko, już parę lat czeka przed tylnym wejściem specjalny stojak – wystarczy zwykłe zapięcie rowerowe i nic złego nie powinno się wydarzyć, oczywiście jeżeli nikt nie przyjedzie na wypasionym Scott’cie. Sądźmy też, że jak rowerów przybędzie, to dyrekcja zainstaluje jeszcze jedną kamerę i rowery będą bezpieczne. Tak więc gorąco zachęcamy! – wsiadajcie na swoje składaki i rura do szkoły!!!

Prezes

Trzy lata szybko minęły



Pod koniec kwietnia żegnaliśmy w szkole pierwszych absolwentów 3 letniego Liceum Ogólnokształcącego.

Uroczyste zakończenie odbyło się w świetlicy gdzie pan Dyrektor wręczał świadectwa z „paskiem” i nagrody książkowe najlepszym uczniom.

Jedzą piją...

„Jedzą, piją, lulki palą
Tańce, hulanki, swawola
Ledwie chaty nie rozwałą...”

Fragment wiersza „Pan

Twardowski”.....doskonale odzwierciedla nasze zachowanie na wycieczkach szkolnych. A wszystko to za sprawą obecności alkoholu, o czym wie każdy, który był, na jakiej ktokolwiek wycieczce w liceum, czy choćby gimnazjum. Uczniowie, chociaż wiedzą, iż jest to surowo zabronione w takich momentach postępuje według własnych zasad. A jak wiadomo opiekunowie nie są w stanie upilnować takich dużych grup klasowych. Problem alkoholu najczęściej jest spotykany na wycieczkach kilkudniowych, kiedy nocą młodzież ma większą swobodę. Najgorsze potem są skutki. Młodzi nie są u siebie więc myślą, że mogą zniszczyć wszystko, co znajduje się w ich zasięgu. Ja osobiście zauważyłam, że jest spora grupa uczniów, którzy nie jeżdżą na wycieczki ze względów krajoznawczych, ale bardziej towarzyskich i rozrywkowych, żeby zintegrować się w swoim gronie i to koniecznie przy „kieliszczyku” jakiegoś dobrego napoju. Jest to przecież doskonała okazja, bo nie trzeba będzie jeszcze w stanie nieważkości ruchem drgającym wrócić do domu i tłumaczyć się rodzicom. A nauczyciele a nuż nic nie zauważą...I każdy będzie zadowolony. Ciekawe jest także to, że kobiety ciągle walczące o równouprawnienia nie mogą być gorsze od swoich klasowych mężczyzn i ich zachowanie jest takie samo. No nie wiem czy to tak przystoi młode damy??? „Prowiant” najczęściej jest zabierany już z domu, bo może na miejscu akurat nie będzie żadnego sklepu albo nauczyciele będą zwracać za duża uwagę, a wtedy to już cała wycieczka do niczego. Nieudany wypad w góry to będzie dopiero jak szkoła zacznie wyciągać konsekwencje wobec takiego „improwizatora”. Ale jak oczywiście wiadomo nie należy uogólniać, ponieważ w każdym wypadku od reguły istnieją wyjątki...

Ewelina Tokarczyk kl. 1c

„Bałtyk śmierci”

Od dawna mieliśmy na nią jechać. Oto przebieg tej wycieczki. Dziś nie ma, co wspominać.

To był piękny poranek podczas wycieczki nad morze. Staliśmy u góry, na dole leżał Antek przykryty dywanem z butami Wojtka pod głową. W kąci pod kwiatkiem była toaleta. Słońce prażyło niemiłosiernie, wokół dziewczyny układały parkiet butelkami z piwa, doszły prawie pod ścianę. Na schodach była krew i

pogubione buty. Pod stołem leżał aparat, pełno zdjęć typu: butelka z ręce, kieliszek, zwycięscy konkursu, kto wypije więcej. Antek jeszcze spał.

Pan profesor sprawdził wszystko dokładnie, zapomniał tylko, że Tymbark – karton. Można ponownie uzupełnić niekoniecznie sokiem. Każdy z nas 4 do 4 Tymbarków. Antek też miał swój sok.

Powoli wszystko budziło się do życia, pragnienie rosło, ból głowy się wzmacniał, wątroba dawała o sobie znać. „Przekrwione” oczy stały się regułą, u wielu osób pojawił się wstręt do światła – ciekawe, czemu. Antek ty śpiochu!

Zaczynaliśmy sprzątać, najbardziej „mokra” było w łazience, ale daliśmy radę. Było fajnie, dobrze, że zostajemy tu już parę dni. Może obudzimy Antka?

Biały fartuch, nosze, koc, szkoda, że to nie sen, że wzięliśmy tyle Tymbarków. Co to jest niewydolność wątroby? Kto zabrał Antka? Prawie nikt nie był w stanie odpowiedzieć na to pytanie

W głowie wirowało pytanie „czy on przeżyje?” wtedy nikt nie wiwatował, nie wznosił toastów, nie chwalił się ile potrafi wypić, nie urządzał zawodów. Nikt nie chciał iść do szpitala, nie wiem, dlaczego, czyżby poczuli się odpowiedzialni, przecież to była dobra zabawa, tylko spróbowaliśmy jak jest, ona ma do nas żal? Nie chcemy o tym rozmawiać. Ktoś chciał nas zabrać na wycieczkę, ale szkoda, że Antek z nami nie jedzie.

Antek śpi. Na zawsze.

Kros kl. 3j

Pseudo-wycieczki

Nieodzownym elementem w każdej szkole są wycieczki-Jest to bez wątpienia jedna z najbardziej ulubionych form pozaszkolnego spędzania czasu przez uczniów i nauczycieli. Każda taka wyprawa ma swój cel, specyficzny przebieg oraz masę korzyści płynących z obcowania z przyrodą, poznawania kultur regionów, wytwarzania się więzi między uczniami i nauczycielami. Jednak najważniejszym celem jest przede wszystkim oderwanie się od szarego nieraz monotonnego życia szkoły...Wracając do samych wycieczek a dokładniej wnikając w ich strukturę, musimy pamiętać że jest to ogromna odpowiedzialność ze strony organizatorów, czyli jak wiemy nauczycieli!

Tematem godnym zainteresowania i poruszenia nie jest jednak sam cel wycieczki czy korzyści z niej płynące, lecz specyficzne zachowania uczniów podczas wyjazdu...

Dzisiejszej młodzieży nie wystarcza już tzw. "zwykła wycieczka" by zaplanowane atrakcje typu dyskoteki czy wyjścia na miasto stały się bardziej atrakcyjne uczniowie uciekają do alkoholu...Dla wycieczkowiczów jest to jedna z form rozrywki, zabawy i dobrego humoru, dla nauczycieli natomiast -utrapienie i kolejny czynnik mogący zagrozić zdrowiu ucznia! Narzuca się więc pytanie? Czy jest to złe zjawisko i należy je zwalczać?

Odpowiedz jest bardzo prosta i zna ją nawet największy optymistą alkoholowych szaleństw...oczywiście że tak, jest to złe!!!

Patrząc jednak z innej strony musimy uświadomić sobie i pamiętać, że wycieczka to nie lekcja matematyki i nie możemy zawsze trzymać się twardych i sztywnych reguł... bo

przecież takie używanie alkoholu jest dla niektórych osób czymś kultowym i nie strzelenie sobie przysłowiowego piwka było by Grzechem:)

Jest wiele za i przeciw, optymistów i pesymistów, zwolenników i przeciwników...Jedno jest pewne! Jest to nadal temat kontrowersyjny, na który nie rozmawia się z uczniami na lekcjach.....zatem jest to dobre czy złe....Oceńcie sami?!

von Jungingen kl. 3h

Wycieczka-okazja do picia??

Na samym początku chciałbym zadać Wam wszystkim pytanie, mianowicie: Jak często pierwszą rzeczą jaką przychodzi Wam do głowy po usłyszeniu słowa „WYCIECZKA” jest „chlanie”??? Może to jest dziwne, ale praktycznie, mało jest wśród naszej społeczności osób (uczniów) którzy by nie pili na wycieczce. Więc powinniśmy się zastanowić czy alkohol to nieodłączny element wyjazdu szkolnego np. w góry?? Czy nauczyciele jako opiekunowie „przymykają” na to oko?? Czy być może sami delektują się smakiem „Bolsa”?? Albo czy młodzież potrafi bawić się bez alkoholu?? Aby odpowiedzieć na te pytania podam wam kilka przykładów, których byłem świadkiem lub słyszałem o nich od anonimowych osób.

Żeby dotrzeć do sedna sprawy trzeba sobie najpierw uświadomić, dlaczego młodzież pije?? Tak z ciekawości, (bo ja nie pije) zapytałem kilku znajomych nadużywających procentowych trunków dlaczego to ich tak rajcuje? Odpowiedzi były dosyć proste w stylu „...lepsza zabawa...”, lub „...kijowo rozmawia mi się z ludźmi na trzeźwo..”. Z tych wypowiedzi wywnioskowałbym, że po prostu nie umiemy się bawić na trzeźwo, ale bywa też tak, że MY, którzy już mamy po 18-19 lat po prostu naśladujemy naszych starszych znajomych lub rodziców. Bo każda impreza zakrapiana jest %. Polska jakby nie było, słynie na świecie z tego, że mamy zawsze smaki na wódeczkę, a teraźniejsza młodzież jakby chciała podtrzymać „tradycje”. A wracając do wycieczek większość uczniów (oczywiście pełnoletnich) uważa, że ma prawo wypić podczas trwania wyjazdu. Z naszego punktu widzenia jesteśmy zatłoczeni nauką nie mamy na nic czasu, a wyjazd na kilka dni jest znakomitą okazją do zabawienia się i odstresowania od codziennej nauki. „Dla nas wypicie jest odbiciem od codziennego życia” powiedział mi jeden z uczniów. Więc co nauczyciel mogą ma zarzucić???

Kolejnym wątkiem może być „fama”, że nauczyciele też piją na wycieczkach, ale czy ktoś ich widział?? Raczej nie. Więc nie mamy podstaw do podejrzeń wobec ich. Ale czy nauczyciele pilnują nas na tyle byśmy byli (trzeźwi) bezpieczni?? Według opinii większości moich znajomych ze szkoły itp. Nauczyciele nic nie mogą poradzić, uczniowie są bardzo sprytni. Co można powiedzieć, nauczyciel nie ma prawa przeszukiwać naszego plecaka(!!!), a wypić możemy gdziekolwiek chcemy i tak nas nie zobaczą. Więc nauczyciele nawet jakby bardzo chcieli mają marne szanse na to by nas złapać i ukarać. Mowa tu oczywiście o uczniach, którzy wypiją kilka piwek a nie

całą zgrzewę. Byłem świadkiem kilku wycieczek gdzie „młodzi imprezowicze” zalali się w trupa. Taki sposób „odstresowania” nawet mi wydaje się dziwny.

Więc podsumowując znamy powody dla których pijemy, nauczyciele tego nie tolerują, ale My uważamy to za słuszne i zasłużone. Odpowiedź na pytanie czy powinniśmy my pić na wycieczkach lub gdziekolwiek indziej zostawiam wam. Aczkolwiek jak mi zawsze mama powtarzała: „wszystko jest dla ludzi, ale z umiarem”.

Elvis kl. 3i

Flaszka w plecaku

Alkohol pojawiający się w środowisku nieletnim to obraz, który coraz częściej przychodzi nam oglądać. Jednak czy klasowe wycieczki są postrzegane przez uczniów jedynie jako możliwość "pijackiej zabawy"?

Picie alkoholu przez młodych w dzisiejszych czasach jest zjawiskiem powszechnym. Jednak nie towarzyszy on uczniom tylko na wycieczkach. Może po prostu jest to dla nich taki czas, w którym mogą spotkać się całą klasą poza lekcjami, porozmawiać, pobawić się, oczywiście nieraz znaczy to także "napić się". Jednak nie jest to żadna reguła. Sądzę, że osoby, które nie piją na codzień, nie napiją się na wycieczce, ale dla osób, które już wcześniej miały z nim kontakt, nie będzie on żadną "nowością". Jednak wprowadzanie w szkołach surowego zakazu picia na wycieczkach nie ma większego sensu, ponieważ "dla chcącego nic trudnego", a jeśli nie na wycieczce, to po. Nie da się tego zatrzymać. Każda osoba ma indywidualny tok myślenia i mimo nakazów i zakazów i tak zrobi swoje, tym właśnie charakteryzuje się okres dojrzewania. Wszystko jest dla ludzi, jednak z umiarem. A umiar uczniowie zachowują na wycieczce przede wszystkim, ponieważ wiedzą, że są pod kontrolą.

Są różne sposoby "przemycania" alkoholu, jednak czy sprawdzanie po kolej każdego ucznia ma większy sens? Wiadomo, że nauczycielom nie podoba się wizja picia przez ich wychowanków, ale niestety ich "namowy" do nie spożywania alkoholu mogą uczniów jedynie do tego zachęcić. Uczniowie jednak powinni pomyśleć, że za taki występ nie tylko oni poniosą odpowiedzialność, ale i nauczyciele.

Moim zdaniem powinno zrozumieć się uczniów, którzy w końcu wchodzą w dorosłe życie, chcą przeżyć nowe doświadczenia, dobrze zapamiętać sobie czas wycieczki. Jednak uczniowie powinni pomyśleć nie tylko o sobie. Drodzy nauczyciele! Podczas wycieczki wspomnijcie sobie czasy młodości, pomyślcie o sobie w naszym, uczniów, wieku, a Wy, uczniowie, pomyślcie o przyszłości i o Waszych przyszłych obawach co do alkoholu wśród Waszych dzieci.

W każdej sytuacji najlepszym rozwiązaniem jest kompromis, ponieważ żadna strona nie pójdzie na ugodę. Jeżeli młodzi sami nie doświadczą pewnych przeżyć i nie popełnią błędów, nigdy nie będą postrzegać niektórych postępowań jako niewłaściwe. Każdy wie, że człowiek najlepiej uczy się na własnych błędach. I może całym problemem w tej sytuacji jest słowa "ja", tak często wypowiedziane lub pomyślane. W każdym z nas jest trochę egoizmu, lecz na pewno jest też wyrozumiałość.

Podsumowując, alkohol jest wszędzie, nie tylko wśród dorosłych, ale i wśród młodzieży. Jednak picie podczas

wycieczki nie świadczy o chęci pokazania, że jest się lepszym od nauczycieli, czy popisaniu się, iż nie przestrzega się ich zasad, jest to naturalny odruch młodej osoby, nie tylko na wycieczce. Dlatego, nauczyciele, nie powstrzymajcie tego, a Wy, uczniowie, nie unikniecie porażek dotyczących alkoholu. Pomyślcie jednak, czy picie w za dużej ilości podczas wycieczki urozmaici Wam ją w pozytywnym tego słowa znaczeniu? Sądzę, iż tzw. "mata i beltanie" nie są najlepszą rozrywką podczas wycieczki.

Dlatego nie myślmymy także o sobie, ale i o innych, a na pewno będzie to docenione. Życzę udanych wycieczek!

Mirabelka kl. 1c

Rozmyślanie o Przyjaźni "poetycko o górach"

Koło PTTK „Góry na kółkach” zorganizowało w świetlicy naszej szkoły bardzo uroczysty i podniosły wieczorek poetycki. Wiersze napisała nasza niepełnosprawna koleżanka Joanna Gurgul, oraz wolontariusz Daniel Fecko.



Spektakl powstał pod kierownictwem Pani Beaty Koral. Wielu uczniów Szkolnego Koła PTTK zgodziło się wziąć udział w tej inicjatywie pojednania i przyjaźni z niepełnosprawnymi naszymi rówieśnikami. Nasi koledzy "popisali" się swoimi zdolnościami przed zaproszonymi gośćmi.

Przybyli bowiem członkowie Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi przy o/ PTTK (Beskid): pani Magdalena Tomasiak, pan Mieczysław Witowski i pan Stanisław Musiał.

Było to III spotkanie z cyklu "ROZMYŚLANIE O PRZYJAŹNI". Członkowie Szkolnego Koła PTTK dokonali trafnego wyboru tekstów i zaprezentowali je na wysokim poziomie i z wielką odpowiedzialnością. Wieczory poetyckie to nie jedyna forma integracji z niepełnosprawnymi. Wraz z gośćmi członkami Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi organizujemy wspólne wyprawy, aby udowodnić, że wszyscy jesteśmy równi.

*Członek Szkolnego Koła PTTK
Małgorzata Zielińska*

Komiksy wkraczają do nauki

Pewnego dnia, przy okazji omawiania na języku polskim motywu śmierci w kulturze średniowiecznej, pani prof. Charysz zachęciła nas do narysowania komiksu, który będzie adaptacją „Rozmów mistrza Polikarpa ze śmiercią”. Pomysł wydał się interesujący. Po raz pierwszy mogliśmy wykazać się na tym przedmiocie naszym talentem malarskim. Trzeba przyznać, że komiksy były przeróżne: śmieszne, na luzie i te trochę bardziej poważne. Jeszcze nigdy na polskim nie było tyle śmiechu. Dzięki tej lekcji, wyłowiliśmy kilka ukrytych talentów, o których istnieniu nie mieliśmy zielonego pojęcia. Oto przykład pracy;



Jeszcze godzinka

W dniu 27 kwietnia 2005r odbył się rajd w naszej szkole na trasie z Rytra do Łabowej. Był to już szósty z kolei rajd zorganizowany przez Szkolne Koło PTTK „Na szlaku” Rajd prowadził nowy prezes Koła Łukasz Krzyształ z klasy 2 h. Nad całością czuwał pan profesor Władysław Żebrak- opiekun Koła. Rajd cieszy się co raz większym

powodzeniem, co doskonale odzwierciedla liczba uczestników, która od pierwszego rajdu z ośmiu osób zwiększyła się do sześćdziesięciu.



Na początku uczestnicy zebrali się na dworcu PKS w Nowym Sączu i wraz z opiekunami, najpierw autokarem, wyruszyli w drogę.

Po przyjeździe do Rytra nastąpiła chwila załamania – przed nami ukazała się góra mająca 1085 m n.p.m. wysokości, na którą prowadziła nie dość, że męcząca, ale także bardzo długa i „błotnista” droga – nie zniechęciło to jednak nikogo, gdyż pogoda z pewnością zachęcała do wędrowki. No i się zaczęło...pan Profesor ruszył przodem, narzucając zabójcze jak dla niektórych tempo żeby, jak stwierdził „nieco rozciągnąć ludzi”. Po jakiejś godzinie wędrowki został zarządzony pierwszy postój, na który wszyscy czekali z utęsknieniem. Rozpoczęło się wyciąganie jedzenia i picia, które każdy obowiązkowo ze sobą wziął, oraz wymienianie pierwszych wrażeń i spostrzeżeń. Po ok. 15 min. ponownie wyruszyliśmy w drogę, ale, jak się okazało nie był to koniec „naszych zmagañ”, chyba raczej dopiero początek...bo kto mógłby przypuszczać, że w środku wiosny możemy trafić na półmetrowy śnieg?!

Skład redakcji

Gazetkę redaguje i wydaje klasa 3e & spółka w składzie:

Honorowy Redaktor Naczelny
Piotr Kotarba

Redaktor naczelny: Mateusz Pawlikowski
Zastępca redaktora: Natalia Hajduga
Naczelny Ortograf: mgr Magdalena Bułat
Wielki Cenzor : mgr Władysław Żebrak

Po ponad czterech godzinach drogi dotarliśmy w końcu do Hali Łabowskiej, gdzie znajdowało się schronisko, w którym mogliśmy uzupełnić „zapasy żywności” oraz troszkę dłużej odpocząć – w końcu czekało nas jeszcze 9.4 km drogi, które poza nawiasem



mówiąc przekształciło się w 15 km...W sumie nikt się tym nie przejmował, przecież doszliśmy już tak daleko, czemu nie miałyby się nam to udać dalej? Po godzinie odpoczynku rozpoczęło się „wielkie schodzenie”, nie przesadzam, naprawdę było „wielkie”! Idąc gęsiego po



jeszcze niewydeptanym i bardzo stromym szlaku – nie można po prostu inaczej tego nazwać. Po kolejnych trzech godzinach doszliśmy do celu. Jak to miło było zobaczyć- po całym dniu spędzonym w lesie- oznak cywilizacji a mianowicie sklepów czy domów, jednakże jeszcze miłszym uczuciem było to, że się nam udało, udało się dojść, choć nie było łatwo! W komplecie dotarliśmy na miejsce i choć zmęczeni, to jednak z całą pewnością usatysfakcjonowani i bardzo zadowoleni...oby więcej takich wypraw!!

Dagmara Sawicka Ic

Gazetka wydana dzięki uprzejmości Firmy



Nowy Sącz ul. Lwowska 29

- Komputery
- Programy
- Akcesoria komputerowe